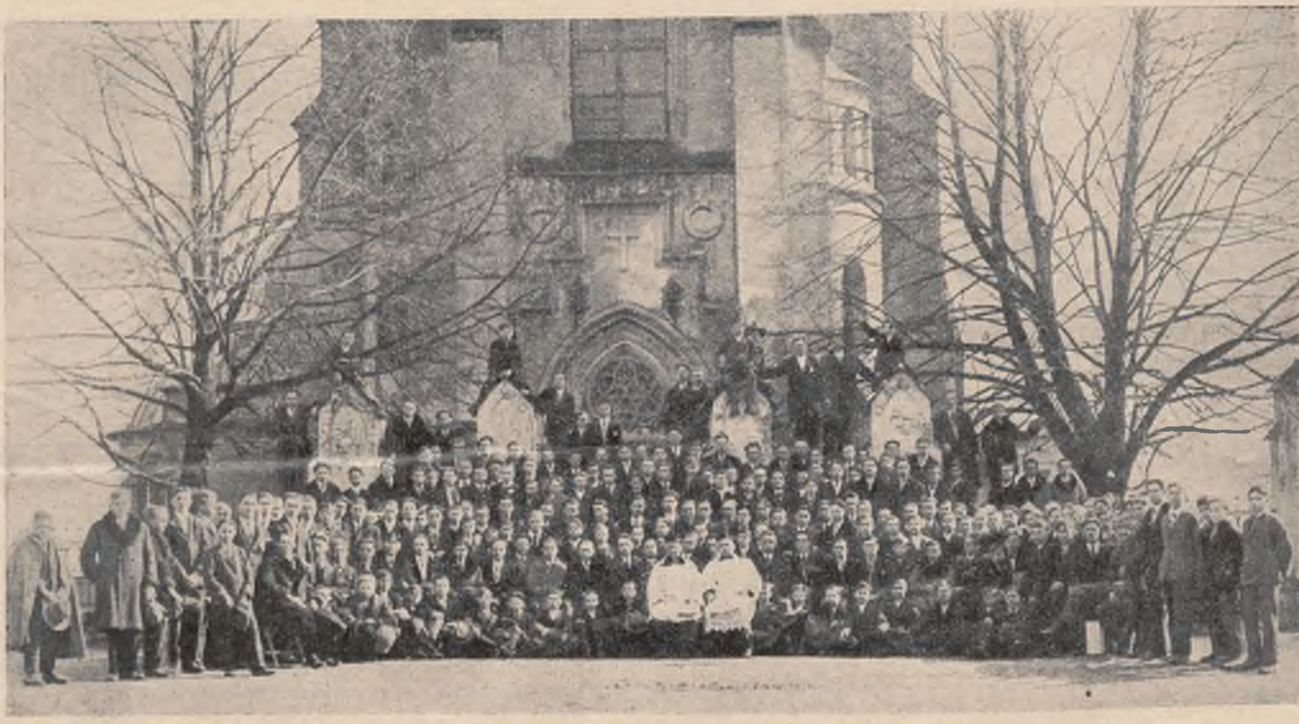
Należytość poczt. opłacono gotówką.
Nr. 16 KRAKÓW 15 kwietnia 1934 R. CENA 20 GR. ROK X

DZWON NIEDZIELNY



Oto jak nasza młodzież wiejska pracuje nad swoją duszą! Na fotografji masa młodzieży z parafji Pobiedr., która wzięła udział w tegorocznych rekolekcjach wielkopostnych. W pośród młodzieży ks. kan. Konopnicki proboszcz i ks. J. Obidowicz, który głosił nauki rekolekcyjne. (patrz koresp. na str. 270).

Rok Święty — dla całego świata.

3. IV. ogłoszono bullę „Quod superiore anno", z datą 2 kwietnia, rozszerzającą odpusty Roku Świętego na cały świat katolicki. Ojciec św. wyraża na wstępie zadowolenie ze wspaniałego przebiegu Jubileuszu i obfitych jego owoców, czego wyrazem były niezwykle liczne i tłumne pielgrzymki, przybywające z całego świata i obejmujące rzesze starców, mężów dojrzałych, jak i młodzieży, robotników w pocie czoła zdobywających swój chleb powszedni, jak członków najwyższych warstw społecznych i tych, co piastują wysokie godności publiczne. Ponieważ jednak niewszyscy mogli przybyć do Rzymu, uważa Ojciec św. za wskazane Jubileusz rozszerzyć na cały świat i mianowicie na okres od oktawy Wielkiejnocy roku bieżącego do oktawy Wielkiejnocy roku 1935. Duchowieństwo i biskupów wzywa, aby zechcieli odpowiednio przygotować swych wiernych do wykorzystania dobrodziejstwa tego nadzwyczajnego przywileju, udzielanego przez Kościół, przedewszystkiem przez ogłaszanie rekolekcyj, misyj i wykładów. Dla uzyskania odpustów jubileuszowych prócz modlitw w intencji Ojca św. i w intencjach, podanych w bulli „Quod nuper". Papież pragnie by podniosły się do Boga błagania o dalszy wzrost misyj wśród niewiernych i o powrót zbłąkanych do jednej owczarni, wreszcie, by zadośćuczyniono i naprawiono krzywdy, wyrządzone Boskiemu Majestatowi przez wojujących bezbożników, usiłujących z serc ludzkich wyrwać największą pociechę religji i odsunąć ludzkość od prawdziwej cywilizacji. W ciągu roku, w dniu, który zostanie wyznaczony, w bazylice św. Piotra odbędzie się ze współudziałem Ojca św. specjalne uroczyste nabożeństwo ekspijacyjne. Warunki uzyskania odpustów jubileuszowych kończą bullę.

Na Niedzielę II-gą po Wielkiejnocy.

EWANGELJA (Jan X. 11—16).

Onego czasu: Mówił Jezus faryzeuszom: Jam jest pasterz dobry. Dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje. Lecz najemnik, i który nie jest pasterzem, którego nie są owce własne, widzi wilka nadchodzącego, i opuszcza owce, i ucieka: a wilk porywa, i rozprasza owce; a najemnik ucieka, że jest najemnikiem, i nie ma pieczy o owcach. Jam jest pasterz dobry: i znam moje, i znają mnie moje. Jako mnie zna Ojciec, i ja znam Ojca: a duszę moję kładę za owce moje. I inne owce mam, które nie są z tej owczarni: i te potrzeba, abym przywiódł, i słuchać będą głosu mego, i stanie się jedna owczarnia, i jeden pasterz.

Miłość Zbawiciela ku człowiekowi nie wzdryga się przed żadną ofiarą, nie zna granic, nie czyni wyjątków, nikt dla niej nie jest obojętny. W ustach Jezusa określa się ona: „Jam jest dobry pasterz". O tej miłości mówi żłóbek, mówi kr yż i każde postąpienie Jezusa. (Zapewne wczytywujący się w słowa Ewangelji i rozważający ją odczuwają z apostołem: „miłość Chrystusowa przyciska nas" 2 Kor 5, 14.) W postaci zaś „dobrego Pasterza" z owieczką na ramionach Jezus musi przemówić do najbardziej obojętnego serca.

Pasterzowanie jest właściwą cechą posłannictwa Jezusa. Jako pasterza zapowiada Go już prorok:

(Żydzi, znając proroctwa, wiedzieli, że Jezus w tych słowach przedstawia im siebie jako obiecanego Mesjasza.): „Oto ja sam będę szukał owiec moich i nawiedzę je, jako nawiedza pasterz... Co było zginęło szukać będę, i co się było oderwało przywiodę, co było połamano pozwiązuję, co było chore wzmocnię, a co tłuste i mocne strzedz będę... I wzbudzę nad nimi pasterza jednego, który je będzie pasł, sługę z domu Dawida: on je paść będzie, i on im będzie pasterzem". Ezech. 34, 11, 23. Sam Jezus stwierdza, że On jest tym pasterzem: „jestem posłany do owiec, które zginęły..." Mat. 15, 24., „idzie za oną, co zginęła, aż ją znajdzie, a gdy ją znajdzie, kładzie na ramiona swe, radując się..." Łuk. 15, 4, — na śmierć idzie za nie: „albowiem napisano jest: Uderzę pasterza i rozproszą się owce..," Mat. 26, 31., — ale śmierć nie przerwie pasterzowania: „Bóg pokoju... wywiódł od umarłych wielkiego pasterza owiec... Pana naszego Jezusa Chrystusa". Żyd. 13, 20., aby je na nowo zgromadził. Władza Jego obejmuje i wybranych w niebie: „a gdy się okaże książę pasterzów, weźmiecie niewiędniejący wieniec chwały." 1 Piotr 5, 4., „zgromadzone będą przed nim wszystkie narody, i odłączy jedne od drugich, jako pasterz odłącza owce od kozłów: I postawi owce po prawicy swojej, a kozły po lewicy". Mat. 25, 32. Owcom rzecze: „Pójdźcie błogosławieni.." kozłom zaś: „Idźcie odemnie przeklęci.." Mat 25, 34, 41. Owce pójdą za Nim: „Owce moje słuchają głosu mego... i idą za mną. Ja im wieczny żywot daję: i nie zginą na wieki: ani ich żaden wydrze z ręki mojej". Jan 11, 27. On sam je będzie pasł: „i poprowadzi ich do źródeł wód żywota i otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich". Obj. 7, 17, Jak je karmi?! „kto do mnie przychodzi łaknąć nie będzie: a kto wierzy we mnie, nigdy pragnąć nie będzie". Jan 6, 35. I choć wieki będą mijały i bez końca trwać będą, nie straci pokarm jego na pożądaniu go, bo „którzy mię jedzą, jeszcze pragnąć będą, a którzy mię piją jeszcze pragnąć będą" Ekkli. 24, 29. ale bez przykrego uczucia głodu i pragnienia. Da bowiem pokarm „mający w sobie wszystkie rozkosze i słodkość wszelakiego smaku". Mądr. 16, 20.

W dziś. Ewangelji przeciwstawiony jest dobry pasterz pasterzowi-najemnikowi, który nie z miłości ku Bogu i owcom, lecz dla osobistych ziemskich korzyści, podejmuje ten obowiązek. Św. Grzegorz rozprowadza słowa Jezusowe o najemniku: „Najemnikiem jest, który wprawdzie obejmuje stanowisko pasterza, ale nie szuka korzyści dusz, lecz za ziemskiemi wygodami się ogląda, tylko uznaniem i odznaczeniem się cieszy, doczesnym zyskiem się obładowuje i czuje się zadowolony z bojaźliwej czołobitności, jaką mu okazują".

Przez Akcję Kat. świeccy wszczepieni do pewnego stopnia w święte kapłaństwo „Dobrego Pasterza" pracujmy w Jego duchu i dajmy Mu się sami prowadzić, jako owce Jego owczarni. „Znają mnie moje".

X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY

15	kwietnia	niedziela	Anastazji m.
16	„	poniedz.	Benedykta Labre w.
17	„	wtorek	Aniceta
18	„	środa	Apolonjusza m.
19	„	czwartek	Leona IX. pap.
20	„	piątek	Agnieszki p.
21	„	sobota	Anzelma b. Dokt. Kość.

Jantek z Bugaja.

CHRYSTUS ZMARTWYCHWSTAŁ!

Zerwał pieczęcie, zwalił ciężki złom granitu,
Z grobu Chrystusowego, Anioł Życia biały,
Straże, które nad śmiercią grobową czuwały...
On poraził jak piorun burzy niebios szczytów,
Jaśniejszy jako słońca wschodzącego zorze,
W swojej nieśmiertelności, wiekuiście bożej...
Zadrżeli lękiem, strachem, mordercy, tyrany,
Bogobójstwem skrwawione, załamali ręce,
Które Bogu... by umarł... na krzyżowej męce,
W Jego człowiecze ciało zadawały rany,
A On z piersią i sercem, co przebodli włócznią,
Zmartwychwstał, ukazał Marji, swym uczniom.

* * *

Zamierają w Ojczyźnie nieśmiertelnie święte:
Wiara, Miłość, Nadzieja, prawdy boskiej cnoty,
Znów chcą je ukrzyżować na szczycie Golgoty
Barabasze, judasze, piłaty przeklęte,
Lecz Ty tego niedopuścisz, Jezu Chryste Panie,
Przez Twą mękę krzyżową, śmierć i zmartwychwstanie!

SWEGO NIE ZNACIE.

(Wrażenia ze świątyń krakowskich).

Najcenniejszym klejnotem Polski jest miasto Kraków, a klejnotami Krakowa, jego sercem tętniącem i duszą są jego piękne świątynie.

Kościoły warszawskie wyglądają jakby były dodatkiem do miasta, drugorzędnym przedmiotem użytku publicznego, *oprócz* domów, pałaców, teatrów... Rozmiary ich oraz liczba są zastosowane do nikłej części ludności, a ruch uliczny obojętnie pędzi mimo tych świętych murów, nie wyróżniając ich z liczby innych budynków publicznych i prywatnych. Inaczej — w Krakowie. Tu odnosi się wrażenie, że najpierw powstały świątynie, kościół Marjacki i katedra na Wawelu, a reszta miasta — zamek, mury, gmachy, otoczyły je pierścieniem, by bronić przed nieprzyjacielem i składać ofiary Bogu. W Krakowie wszystkie kościoły królują nad swemi dzielnicami i grupami budynków, stanowią cel i treść życia ludzkiego, a nad całem miastem dominuje ukoronowana wieża Najśw. Marji Panny. Ruch uliczny zbiega się do kościołów i rozchodzi się od nich; sama konstrukcja miasta reguluje tętno ulic w ten sposób, że ich życie czerpie siły w wiecznem źródle przybytków Pańskich, na podobieństwo żywego organizmu, w którym serce jest źródłem obiegu krwi. Najpiękniejszym okresem z całego roku jest Wielki Tydzień i Zmartwychwstanie, kiedy miasto żyje charakterystycznem dla niego życiem, życiem liturgji. W kościołach parafjalnych i zakonnych odbywają się wówczas starożytne i zarazem wiecznie młode „officia", nabożeństwa długie, a majestatyczne, pełne głębokich symboli: lekcje proroków, a w W. Sobotę obrzędy poświęcenia ognia, wody i paschału.

Wielką szkodą dla większości wiernych jest nieznajomość liturgji i brak zainteresowania się nią. Obserwowałem modlący się lud w kościele Marjackim w Wielki Piątek, podczas Ciemnej Jutrzni. Większość przychodzi, przysłuchuje się parę minut i wychodzi: jest to przypływ i odpływ Rynku. Ludzie widzą w tych nabożeństwach monotonję, bo nie rozumieją treści, chyba nikła garstka amatorów z mszalikami w ręku. Niejeden może myśli: — poco takie przestarzałe ceremonje? Tymczasem, w zmierzchu dnia wiosennego, pod gotyckiemi sklepieniami świątyni rozlegają się pełne głębokiego tragizmu Lamentacje Jeremjasza;

Do dzisiejszego numeru dołączamy czeki PKO. z prośbą o rychłą wpłatę prenumeraty na II. kwartał b. r.

„Jerusalem, Jerusalem, convertere ad Dominum Deum tuum"! (nawróć się do Pana Boga twego). Z otchłani wieków podnosi się płacz proroka, który widzi, przyszłą zbrodnię ojczyzny swojej i jej zburzenie. Tuż obok znajduje się pamiątka owej największej zbrodni, a zarazem największej Ofiary, jaką oglądał świat, pamiątka w postaci krucyfiksu roboty Wita Stwosza.

Odkupiciel kona na krzyżu, a odkupieni przesuwają się przed Nim z rękami pełnemi sprawunków świątecznych, klękają w roztargnieniu i wychodzą z powrotem na Rynek. Co zachodzi w duszach tych pątników chwilowych? Oto — ogarnia je rodzaj zmieszania i onieśmielenia. Czują, że z wysokości krzyża, przez umęczone, przymknięte powieki patrzy na nas Baranek Boży, który wziął na siebie grzechy i niemoce nasze, patrzy i widzi serce każdego z nas.

Dusza jest onieśmieloną, bo chciałaby żywo odczuwać wielkość Ofiary Chrystusa, lecz ciało nie daje jej czasu na to i pędzi ją z powrotem na Rynek. Jakoż ubodzy jesteśmy w myśli i uczuciu, jak płytkiem jest nasze zrozumienie, a miłość nietrwałą! Nie przeżywamy tragizmu Jeremjasza dlatego, że nie rozumiemy, iż dzisiaj jest to lament Kościoła, w proroczej wizji zburzenia świata. Nie żyjemy z Kościołem, nie doświadczamy w głębokich tajnikach duszy naszej roku liturgicznego, a przeto utraciliśmy ciągłość miłości, i trudno nam wkroczyć nagle do cyklu jego smutków i wesela. Tymczasem, kto nie przeżył smutku, nie wyczuje i radości: radość nie przychodzi gratis; suchą i próżną ceremonją będą dlań majestatyczne obrzędy Wielkiej Soboty, a radosne dzwony i „Alleluja" Zmartwychwstania przypomną chyba o szynce i kieliszku wina...

Należy powrócić do *świadomego związku z Kościołem*, do zrozumienia jego Sakramentów, obrzędów i nabożeństw. Należy, przynajmniej w najpoważniejszych okresach roku kościelnego umieć wyjść ze swego ciasnego, małostkowego „ja" i przyłączyć się do głośno modlącej się społeczności chrześcijańskiej. Człowiek sam w sobie przedstawia studnię zbyt ubogą, by mógł stale czerpać z niej nastroje do rozmowy z Bogiem. Jestto owa studnia Samarytanki, z której Jakób *„sam pił, i synowie jego i dobytek jego"*, pozostało tam trochę wody zmąconej...

Musimy więc zwrócić się do Tego, który daje nam „wodę żywą", która staje się w nas *„źródłem wody wytryskającej ku żywotowi wiecznemu" (Jan* IV. 14).

Takie oto myśli nasuwają nabożeństwa w kościołach krakowskich w okresie Wielkiego Tygodnia i Wielkiej Nocy. *S. Radziwanowski.*

Ks. dr. Teofil Bromboszcz biskupem-sufraganem diecezji katowickiej.

Ojciec Święty mianował ks. prałata dr. Teofila Bromboszcza, proboszcza z Mysłowic, biskupem-sufraganem diecezji Katowickiej.

Ks Prałat Teofil Bromboszcz urodził się 25 kwietnia 1886 r. w Ligocie pod Katowicami, wyświęcony został 26 czerwca 1912 r. mianowany następnie prałatem domowym Jego Świątobliwości i Kanonikiem Kapituły Katedralnej w Katowicach.

Polska.

Nasze szkolnictwo w cyfrach.

Naukę rozpoczyna dziecko w Polsce od szkoły powszechnej. Nie zawsze się tak dzieje. W wielkich miastach, a nawet w mniejszych osiedlach, istnieją bowiem tak zwane ochronki i przedszkola, w których dziecko może spędzać czas w okresie przed rozpoczęciem nauki w szkole, a więc przed siódmym rokiem życia. Uczy się w nich pod opieką zakonnic, lub osobnych wychowawców, względnie wychowawczyń, wielu pożytecznych rzeczy, tak, że nauka w szkole przychodzi mu później łatwiej. Ochronki i przedszkola mają tę dobrą stronę, że opiekują się przez większą część dnia dzieckiem, co jest ważnem zwłaszcza dla tych rodziców, którzy pracują poza domem i na opiekowanie się dziećmi niewiele mogą poświęcić czasu. A takich ludzi jest niestety wielu. Za takich rodziców wychowuje dziecko ochronka, lub przedszkole. Szkoda tylko, że tych zakładów jest za mało. Gdyby ich było więcej, wszystkie małe dzieci, pozbawione opieki rodziców, mogłoby z nich korzystać. Nie widzielibyśmy wówczas na ulicach wielkich miast wałęsających się dzieciaków, co tak często dzisiaj się zdarza, a przynajmniej ich liczba zmniejszyłaby się poważnie.

W roku szkolnym 1932—33 istniało na terenie Polski 1726 przedszkoli, w których pracowało 2 tys. 264 wychowawców. Zakłady te opiekowały się 87 tys. 306 dzieci; w tem było 47 tys. 467 dziewczynek i 39 tys. 839 tys. chłopców.

Przedszkola utrzymywane przez państwo i władze samorządowe stanowiły tylko 581 zakładów, podczas gdy w prywatnych rękach było w tym okresie 1145 przedszkoli.

Najwięcej przedszkoli znajduje się na Śląsku. Tam są one najbardziej może potrzebne. Na Śląsku bowiem jest najwięcej takich rodzin, w których i ojciec i matka pracują poza domem. Czynne są na terenie Śląska 254 przedszkola, w tem 196 rządowych i samorządowych, oraz 58 prywatnych, które obejmują razem swą opieką 15 tys. 616 dzieci.

Na drugiem miejscu w tej statystyce stoi Poznań, dalej okręg kielecki, następnie Warszawa, po której kroczy Kraków.



Dn. 15 maja wyruszy do Ziemi Św. wielka pielgrzymka pod protektoratem i osobistem kierownictwem J. E. ks. Biskupa Adamskiego, organizowana przez Ligę Katolicką w Katowicach i Komisarjat Ziemi Świętej w Krakowie. Informacje i zapisy „Francopol" Warszawa, Mazowiecka 9.

W Krakowie do przedszkoli, których jest 141 (w tem tylko 10 rządowych, reszta zaś to znaczy 131 prywatnych), a w tych 18 pod zarządem Głównego Komitetu Opieki nad ochronkami dla małych, biednych dzieci), uczęszcza 7 tys. 602 dzieci, któremi opiekuje się 177 wychowawców. Większość wśród dzieci stanowią, podobnie jak w innych okręgach, dziewczynki, których jest w przedszkolach krakowskich 4 tys. 247, podczas gdy chłopców tylko 3 tys. 355.

Większość tych zakładów nie przedstawia się jednak idealnie. Przedewszystkiem przedszkola pobierają od rodziców opłaty i to czasami nawet bardzo wysokie, jeśli się uwzględni, że wysyłają do nich swe dzieci przeważnie ludzie mniej zamożni. A dalej w wielu przedszkolach dzieci spędzają czas w przestrzeniach zamkniętych, podczas gdy rzeczą pożądaną byłoby, by bawiły się i uczyły na wolnem i świeżem powietrzu.

Mimo tych braków, przedszkola są instytucjami bardzo pożytecznemi, toteż wielu rodziców chętnie oddaje do nich swe dzieci, przed posłaniem ich do szkoły. ak.

Jak za czasów Nerona.

W pierwszych wiekach chrześcijaństwa wiernych prześladowano w sposób krwawy, oskarżano, że są wrogami państwa, czyli antypaństwowcami, męczono, rzucano dzikim zwierzętom na pożarcie w cyrkach, zabijano. Jeszcze niezbyt dawno w czasie rewolucji francuskiej, ścinano katolików za pomocą gilotyny; w początkach przewrotu bolszewickiego w Rosji rozstrzeliwano, torturowano, więziono w strasznych warunkach doprowadzając więźniów do rozstroju nerwowego, wyczerpania i śmierci (dziś jeszcze się to praktykuje!). — Dzisiejsze państwa „kulturalne" przeważnie w inny sposób tępią katolicyzm; w Rosji bolszewickiej nakłada się na kościoły i cerkwie tak olbrzymie ciężary podatkowe, że duchowni i wierni absolutnie nie są w stanie im podołać wobec czego te świątynie „prawnie" się zamyka, zaś duchownych pod byle jakim pozorem oskarża się o działalność przeciwrewolucyjną i wywozi. W Meksyku w niektórych stanach (stan — coś jakby nasze województwo) wydano bezprawnie barbarzyńskie rozporządzenia, że jeden kapłan może przypadać na 100.000 albo i więcej katolików. Gdzieniegdzie naszczęście nie przestrzega się surowo tych „praw" a raczej bezpraw, lecz n. p. w stanie Tabasco jeden kapłan pełni obowiązki duszpasterskie nad 224.168 wiernymi, w Chiapas 4 księży wypada na 528.654 dusz, w Dolnej Kalifornji dwom kapłanom wypada pracować na obszarze 133.095 km², w Chiapas 4 księży przypada na obszar 674.415 km² (obszar całej Polski ma 388.390 km² powierzchni). We Francji skradzione kościoły do dziś są własnością państwa, co się dzieje w Hiszpanji ile kościołów spalono i ile duchownych wypędzono wiemy.

W wielu „kulturalnych" państwach oskarża się ciągle duchowieństwo i katolików, że są nieprzyjaciółmi państw i rządów a szczerych zdecydowanych katolików (nietylko z metryki i z kościołów ale z zapatrywań, zasad) pomija się przy obsadzaniu rządowych stanowisk, odsuwa od wpływu na sprawy państwowe i t. p. Głównym powodem tych różnych szykan jest to, że katolicy głoszą wszędzie śmiało zasadę, że państwo nie jest bogiem i nie wolno mu praw Bożych deptać, a także i to, że rządy państw w wielkiej mierze obsiedli niedowiarkowie i masoni, którzy religję i Kościół jak mogą ciemiężą i pozbawiają wpływu na ludzi. Oczywiście Kościół idąc za wyraźnym nakazem Chrystusa Pana nie ustępuje z placu tam gdzie ustąpić nie wolno i stąd różne tarcia, przykrości i „kulturkampfy" (walki kulturne). Katolicyzm z tych wszystkich trudności wychodzi i wyjść musi jeszcze silniejszy, czystszy a wpływy jego na dusze rosną. Czarne zasady i czarne czyny masonów razporaz wyłażą na światło dzienne i kompromitują ich robotę gruntownie. Tak jest obecnie n. p. we Francji, gdzie w oszukańczą aferę Stawiskiego wmieszani są nawet ministrowie masoni. (Poniżej za „Posłańcem Matki Boskiej Saletyńskiej" kwiecień b. r. Dembowiec k. Jasła) podajemy wzruszający obrazek z dzisiejszych dziejów katolicyzmu w Meksyku.

* * *

Niedawno powróciła z Meksyku (z Vera Cruz) pewna Angielka, która opowiada, jak następuje: Vera Cruz jest „najczarniejszym punktem" prześladowania Kościoła katolickiego w Meksyku. Ponieważ w ubiegłym roku ogłoszono tam prawo dopuszczające tylko jednego kapłana katolickiego na sto tysięcy wiernych, więc w całem Vera Cruz jest tylko jeden kapłan katolicki...

Chciałam przed długą podróżą morską do Anglji pomodlić się w kościele, zapytałam zatem w hotelu, gdzie znajduje się najbliższy kościół rzymsko-katolicki. Służąca odpowiedziała mi, że jest w prawdzie otwarty jeden kościół ale — niestety — jest to kościół schizmatycki. Przed laty oderwała się tu część (niewielka) wiernych od łączności z Rzymem i... tym odszczepieńcom zezwolił Rząd na otwarcie kościoła. Dla katolików są »specjalne« prawa.

— Ale proszę pani — powiada służąca — ja panią jutro rano zaprowadzę do czterdziestu prywatnych, tajemnych kaplic które są czynne po domach katolickich, mimo tropienia policji i szykan ze strony władz. Kaplice te trudno jednak wytropić. Są tak urządzone że w paru (dosłownie) minutach można je rozmontować.

Nazajutrz zaprowadziła mnie służąca do jednego z domów prywatnych i oddała mnie pod opiekę jakiejś poważnej damy (na pierwszem piętrze tego domu). Pani ta poprowadziła mnie przez szereg pokoi do ustronnej sypialni. Tam — pomiędzy dwoma łóżkami — stał mały stolik, a na nim zapalona lampka nocna i mała statuetka Najśw. Serca Jezusowego, przystrojona kwiatami. Nad stolikiem — na ścianie — obraz Matki Bożej.

Przed figurką Serca Pana Jezusa zauważyłam naczynie szklane, a w niem jakieś zawiniątko, w pięknej haftowanej chusteczce.

Okiennice były przymknięte. Kilka pań klęczało na podłodze — w skupieniu modlitewnem.

Pani domu podeszła do mnie i zapytała półgłosem:

— Czy pani udzieli sobie Komunji św.?

Byłam tem pytaniem zaskoczona... i odparłam — po chwili zakłopotania: — Nie! Nie mogłabym tego uczynić. Jestem tak nerwowa...

— Owszem — odparła pani domu — zatem udzielę pani Komunji św. Te panie właśnie również czekają na Ciało Pańskie.

Uklękła, następnie odmówiła kilka modlitw, potem umyła ręce, zapaliła świecę, którą trzymała jej siostra i podeszła do stoliczka. Otworzyła z uszanowaniem szklanne naczynie i z chusteczki wyjęła srebrne pudełeczko. W niem znajdowały się małe Hostje św., konsekrowane przez kapłana, który tu — przed niedawnym czasem — ukradkiem odprawił Mszę św.

Niezapomniana to była dla mnie chwila, gdy po krótkiej modlitwie końcowej — czcigodna pani domu zbliżyła się do nas, klęczących w tej ustronnej «kaplicy» domowej i udzieliła nam Komunji św.

Powiem szczerze: nigdy nie przyjęłam pobożniej Komunji św. i nigdy nie widziałam tak skupionych postaci — jak tam w Vera Cruz, w tej „kaplicy", która kilku ruchami przezornych rąk zamieniła się znów na ustronną sypialnię, gdy zagrażało niebezpieczeństwo „kontroli" nad „opornymi".

Przy pożegnaniu powiedziała mi pani domu, że posiada

tę kapliczkę domową już od roku. Z rozrzewnieniem mówiła o tej wielkiej łasce dla Meksyku ze strony obecnego Ojca św., że udzielił dyspenzy papieskiej na udzielanie sobie Komunji św. przez wiernych. Dawniej nie można było wprost marzyć o częstej Komunji św.

Zwykle raz w miesiącu przychodzi kapłan w przebraniu, odprawia Mszę św. i konsekruje Hostje dla wiernych. Niezawsze jednak uda się i ta miesięczna „celebra". Policja czujnie „węszy" kapłana, o aresztowanie nie trudno.

Nie zapomnę nigdy — kończy wzruszona Angielka — tej Komunji świętej w Vera Cruz.

Tak żywo wtedy uprzytomniałam sobie pierwszych chrześcijan w rzymskich katakumbach.

* * *

Na marginesie tego (prawdziwego) opowiadania nie można pominąć jednej, z całą siłą narzucającej się uwagi.

To działo się w roku 1933!

Na oczach całego cywilizowanego świata...

I towarzyszy temu to straszne „sprzysiężenie milczenia", które jest hańbą XX-go wieku.

Dlaczego milczą całe państwa? Dlaczego głos papieża, piętnującego co jakiś czas, bezprawie panoszące się w Meksyku, nie odbije się należytem echem na arenie międzynarodowej?

Kiedyż się skończy martyrologja meksykańskich katolików?

Ostatnie dni znów przyniosły wieści o zamknięciu dalszych szkół katolickich, kościołów i kaplic.

Dokąd ma to trwać bezkarnie?

Prześladowcy Kościoła w Meksyku liczą na to, że opinja świata oswoi się z brutalnem deptaniem praw wobec katolików. Gdyby tak miało być istotnie, byłoby to największym policzkiem dla kultury nowoczesnej.

Uroczystości Kanonizacji św. Jana Bosko w Krakowie.

Radośnie rozbrzmiały dzwony kościelne w dniu 1. kwietnia 1934 roku. Hen po całym świecie katolickim popłynęła radosna pieśń Zmartwychwstania, — głosząc zarazem, że oto mija 1900 lat od tych jedynych w dziejach ludzkości chwil, kiedy Bóg-Człowiek za ludzi mękę i śmierć poniósłszy, chwalebnie dnia trzeciego Własną Mocą zmartwychwstał. Lecz w ten sam dzień, tak dla katolików całego świata drogi inna jeszcze wieść popłynęła z wyżyn Stolicy Namiestnika Chrystusowego.

W katedrze św. Piotra w Rzymie papież Pius XI wyniósł na ołtarze katolickich świątyń cichego i skromnego księdza włoskiego Jana Bosko, założyciela licznych i tak dziś rozpowszechnionych dzieł Salezjańskich. Jeżeli kanonizacja nowego Świętego i Patrona radością napełniła serca wszystkich, którzy znając Jego życie i czyny widzieli jak wielkich rzeczy dokonał św. Jan Bosko, to radość specjalna ogarnąć musiała wielką duchową rodzinę Świętego kapłana — rodzinę Salezjańską. Działalność księży Salezjanów znaną jest chlubnie i w Polsce, gdzie od lat prowadzą już swą zbożną pracę apostolską. Chcąc tedy dać wyraz swej radości a zarazem rozszerzyć znajomość działalności Swego Świętego Założyciela postanowili Księża Salezjanie wspólnie ze Związkiem Pomocników i Wychowanków Salezjańskich urządzić w Polsce uroczysty obchód Kanonizacji św. Jana Bosko.

W Krakowie zawiązał się w tym celu ściślejszy komitet, który uprosiwszy Najprzewielebniejszego Księcia Metropolitę Adama Stefana Sapiehę na protektora uroczystości, wygotował już ramy programu obchodu. Sam obchód, wyznaczony na dzień **22 kwietnia** b. r. obejmie Sumę Pontyfikalną, celebrowaną przez Najprzew. Księcia Metropolitę w kościele Najśw. Marji Panny, w czasie której kazanie wygłosi J. E. Ks. Biskup Rospond — oraz uroczystą Akademję w Złotej sali Domu Katolickiego.

Uroczystość niedzielną poprzedzi **Triduum w kościele Najśw. Marji Panny** w dniach **od 19 do 21 kwietnia** b. r. w czasie którego uroczyste sumy celebrowane będą o godz. 9 rano, a Nieszpory o godz. 6 wieczorem.

Dokładny program ustalony niebawem zostanie podany do wiadomości Katolików Krakowa przez afisze i prasę codzienną.

Tak więc i Polska będzie mogła wziąć udział w ogólnoświatowym hołdzie, składanym przez katolików wszystkich narodów i państw Wielkiemu Opiekunowi ubogiej młodzieży św. Janowi Bosko.

A dobrze się stało, że hołd ten złoży Mu najpierw Kraków, który słusznie uważa się za duchową stolicę Polski.



Photo-KAP. Relikwje św. Bosko w prowizorycznym sarkofagu w Turynie.

Mieczysław Cybulski.

Wspomnienia więźnia z Wysp Sołowieckich.

5.

Na brudnej podłodze, cisnąc się wzajemnie, leżały istoty, a raczej cienie ludzkie. Było to wszystko brudne, oberwane, okryte sztrzępkami najprzeróżniejszych łachmanów zasmarowanych i pomiętych, jakby ze śmietnika wyciągniętych. W oczach każdego czaiła się gorączka, a na ziemistych obliczach malowało się ostateczne wycieńczenie. Łachmany ludzkie!... Odpadki społeczeństwa!...

Niezbyt mocno poruszyło ich nasze przybycie — tak już stępieli na wszystkie przejawy życia. Większość tych ludzi zrezygnowała już ze wszystkiego, czekając cierpliwie na śmierć, jako ukoicielkę i pocieszycielkę.

Ten widok ludzkiej nędzy i ostatecznego poniżenia podziałał na mnie i moich towarzyszy w sposób okropny. Czy i nas zepchną katy sowieckie do poziomu tej zmiażdżonej masy? Dreszcz mię przeniknął na samą myśl o tem.

Wtem nagle rozległa się komenda:

— Kompanja baczność!

Na środku sali wykrzykiwała nędzna figura dowódcy kompanji.

— Na ile dni — zwrócił się do nas przybyłych — otrzymaliście żywność, jadąc do Sołówki?

— Na pięć dni — odpowiedział jeden z przybyłych. — Ponieważ w podróży byliśmy osiem dni, więc należą się produkty, zaległe za trzy dni.

— Zaległe? Na Sołówkach zaległe? A kułak w mordę, takie syny!

Oniemieliśmy wszyscy.

— Rozejść się! — wrzasnął nam na pożegnanie „przemiły" komendant kompanji.

Odetchnęliśmy nieco, choć rozejść się było trudno, boć miejsca w lokalu nie było, jak już pisałem, za dużo.

Nie dano nam jednak spocząć za długo. Po trzydziestu minutach znowuż rozległa się komenda „baczność". Na salę wtoczył się pijany, ledwo trzymający się na nogach, czekista i zbliżył się do dowódcy kompanji. Obaj „dostojnicy" poszeptali coś między sobą. Z narady tej urodził się łajdacki pomysł.

— Nowoprzybyli, wychodzić na podwórze — zakomenderował dowódca kompanji. Tam wam wydadzą chleb.

Ponieważ każdemu z nas kiszki porządnego grały marsza, więc rzuciliśmy się w kierunku podwórza, gdzie ustawiono nas w dwuszereg; padła komenda:

— Odlicz!

— Raz, dwa, trzy, cztery...

Gdy sprawdzono, ilu jest w oddziale, otoczyło nas kilku uzbrojonych czekistów, a dowódca ich — ów pijany czekista, zawołał:

— Marsz na roboty!

— Głodni jesteśmy! Od trzech dni nic nie jedliśmy — zawołaliśmy jednogłośnie.

— Ja was nakarmię!

Druchny! Druhowie! Nie macie w kasie pieniędzy?

Przypominamy sobie dobrze, te powtarzane ciągle przez wszystkie druchny monotonne i stałe narzekania: mamy stałe wydatki w S. M. P. na rzeczy niezbędne jak światło, opał, i t. p., a dochodów znikąd, dlaczego? Przecież członkinie są! Tak są! Ale wszystkie w obecnych czasach bez zajęcia, toteż wkładki nie wpłacają. I znów niema pieniędzy, słyszę! Cóż więc czynić? Czy przyglądać się bezczynnie z opuszczonemi rękoma, i mówić nic już zrobić się nieda i nic nie zrobimy! Nie! — trzeba nam rozglądnąć się szerzej kochane druchny, stać się zaradniejszemi, patrzeć szerzej na świat, może znajdziemy jakiś sposób, by kilka groszy zarobić, a może przez to samo przyczynimy się jeszcze do lepszej sprawy.

Rzeczywiście, udało się nam ten podwójny cel w dużej mierze osiągnąć. Pytanie jakim sposobem?

Otóż przypominacie sobie jak dzisiaj nasz odbyty kurs organizacyjny, urządzony przez Sekretarjat w Krakowie, na którym to zaczerpnęłyśmy na dalszą naszą drogę dużo potrzebnych wskazówek przez wysłuchane referaty, między któremi był jeden, który podawał, jak można zdobyć pieniądze dla S. M. P.; było w niem wiele wskazówek, lecz najwięcej nam odpowiada rozsprzedaż gazet, z której czerpiemy wielką korzyść w dwójnasób. Dlaczego zapytacie? Jakim sposobem? Pierwsze o co nam chodziło to uciułanie co tydzień do kasy pieniędzy na drobne nasze wydatki o które już troszczyć się nie musimy skąd na nie weźmiemy; druga korzyść równie ważna, a może najważniejsza, o którą my przedewszystkiem druhny zorganizowane w S. M. P. winniśmy się troszczyć, to krzewienie prasy katolickiej, która dostarcza organizmowi wciąż nowych i świeżych soków życiowych i zachowuje go przy zdrowiu i życiu. Ona broni organizm społeczeństwa i strzeże go przed zarazą którą zatruwa atmosferę prasa bezbożna i niemoralna.

To też szanujmy prasę katolicką i starajmy się by ona mogła swe zadanie należycie spełnić. My druhny winnyśmy zabrać się do tego dzieła i dbać o to żeby gazeta katolicka była wszędzie, uświadamiać, że na niej nie wolno oszczędzać, raczej na czem innem, wyrzec się przyjemnej rozrywki nawet nieraz godziwej i zapłacić abonament roczny za gazetę, zrezygnować z zabawy a starczy nawet na dobrą a pożyteczną książkę.

Starajmy się wpłynąć na naszych krewnych, przyjaciół, sąsiadów, by abonowali, czytali i kupowali tylko dobre katolickie gązety i z niemi szli w życie. My S. M. P. Ż. idziemy już tą drogą, sprzedając gazety, gazety katolickie. Nasz ulubiony, tyle wiadomości z rożnych dziedzin niosący, znany nam wszystkim druchnom **„Dzwon Niedzielny"**, sprzedajemy, czy słota, czy niepogoda, czy zimno czy deszcz; nic nas nie zraża bo wiemy, że to dla dobrej sprawy; odbiorców mamy i to chętnych, którzy naprawdę łakną zdrowych prawdziwych wiadomości, opowiadania, nauk i porad. Wierzymy, że odbiorców będziemy mieć w naszej parafji Prokocim coraz więcej, gdyż lud naprawdę katolicki garnie się do takiego pisma, a druchny gazeciarki również dobrze umią to dobre pismo rozpowszechniać.

Więc druhny! przykład naprawdę godny naśladowania! Myślimy, że każde S. M. P. Ż. po swoich parafjach do pracy się zabierze, tak że wkrótce u każdego znajdzie się w rękach zamiast gazety niekatolickiej gazeta katolicka. O wynikach Waszej pracy wkrótce nam doniescie!

Tylko o jednym druhny pamiętać, że „Dobre należy wspierać".

Gazeciarki S. M. P. Ż. — Prokocim.



Druchny SMPż. z Prokocima przy rozsprzedaży „Dzwonu Niedzielnego". Redakcja chętnie zamieści podobne zdjęcia z innych parafij.

Zmiany na placówkach duszpasterskich w archid. krakowskiej.

Stanowiska proboszczów objęli: *ks. Henryk Mróz* w Jaworniku, *ks. Gustaw Sadowski* we Wieprzu, *ks. Jan Kozub* w Zakliczynie, *ks. Wiktor Wójcik* w Górce Kościelnej.

Mianowani: *ks. Grzegorz Janiewski* ze Zgrom. XX. Misjonarzy administrator w parafji Kraków-Nowa Wieś, *ks. Klemens Strojek* zarządcą parafji Izdebnik, *ks. Władysław Stawinoga* ze Zgrom. XX. Misjonarzy obrońcą węzła małżeńskiego przy metropol. Sądzie małżeńskim w Krakowie.

Na probostwa przedstawieni: *ks. Franciszek Kotulecki* w Starejwsi, *ks. Albin Szwed* w Budzowie.

Przeniesieni: *ks. Jan Korzeń* ekspozyt w Lubomierzu do Kasiny Wielkiej, *ks. Stanisław Krawczyk* wikarjusz przeniesiony z Wieprza do Mszany Dolnej.

Kto znalazł brewjarz oprawny w skórkę, część wiosenna (wydany w Ratysbonie) zechce łaskawie oddać w redakcji Dzwonu.

Po tym okrzyku rozwścieczony czekista rzucił się w naszą stronę i zaczął okładać więźniów kułakami po twarzy.

— Ja was, gady, nauczę sołowieckiej dyscypliny! Chleba im się zachciało! A kułakiem nie łaska, wykrzykiwał czekista, pastwiąc się kolejno nad każdym.

Wśród poniewieranych więźniów było 19 starców, a między nimi siedmiu popów.

Jak się później dowiedziałem, ów wściekły czekista nazywał się Sokołow. Był on słynny ze swoich okrucieństw na tych wyspach.

Popędzono nas na przystań i kazano nam wyładować z barki „Klara Zetkin" 33000 pudów węgla i przenieść go o 250 metrów od przystani. Na 22 ludzi była to robota ciężka, tem bardziej, że lał rzęsisty i zimny deszcz, wdzierający się strumieniami do barki. Pracowaliśmy około 25 godzin bez przerwy i odpoczynku. Pędzono nas nieustannie, nie pozwalając nawet zapalić papierosa. Gdy ktoś ośmielił się przystanąć choć na chwilę, wnet spadały na niego kolby karabinów zaciekłych czekistów. Tak to wygląda 8-mio godzinny dzień pracy w Sowietach.

Był to pierwszy dla mnie dzień przymusowych robót w katordze sowieckiej na wyspach Sołowieckich. Pamiętać go będę całe życie. Padałem ze znużenia, goniłem ostatkiem sił, sen kleił mi powieki, ale musiałem pracować, bo w każdej chwili kolba karabinu mogła mi roztrzaskać głowę.

Po 25-godzinnej męce odprowadzono nas do kompanji i wydano nam chleb na trzy dni naprzód. Tak jednak wszyscy byliśmy wygłodzeni, żeśmy go zjedli natychmiast. Po posiłku zabraliśmy się do suszenia ubrania i bielizny, każdy bowiem był przemoknięty do nitki.

Niedługo jednak pozwolono nam odpoczywać. Po czterogodzinnej przerwie popędzono nas do jeziora Piert, odległego o 3 km. od Kremla, i tu kazano nam wyciągać z wody na brzeg rozbite tratwy. Znowuż przemoczyliśmy się do nitki. A przecież to było w jesieni! Cóż jednak czekistów mogło obchodzić nasze zdrowie?! Ba! naumyślnie planowali takie roboty, aby nas wpędzić w choroby i zniszczyć fizycznie.

Po dwu tygodniach takiej pracy (trwała ona przeciętnie 16 godzin na dobę), przeniesiono mnie wraz z wspomnianymi Włodkiem i Kazkiem do kopania mogił. Ponieważ na wyspie Sołowieckiej, którą słusznie zwą wyspą tortur i śmierci, więźniowie mrą jak muchy, więc zawczasu przygotowuje się dla zmarłych kilkaset mogił.

Partja więźniów przeznaczona do kopania mogił liczyła 26 ludzi. Każdy z nas obowiązany był wykopać po dwa doły dziennie. Było to zadanie bardzo ciężkie, bo grunt na wyspie Sołowieckiej jest skalisty.

Kto nie wykopał dwu dołów dziennie tego czekało zamknięcie na t. zw. Siekiernej Górze, która była postrachem dla wszystkich więźniów. Na jej 250-metrowym szczycie stała bardzo stara cerkiew murowana, o podłodze asfaltowej bez szyb i drzwi, to też zimno tu było jak w lodowni. Wewnątrz cerkwi nie było żadnych urządzeń: ani nar, ani stołków, ani ławek lub innych sprzętów. Kto został zesłany na pobyt w Siekiernej Górze, temu odbierano ubranie i koce i wpuszczano go do cerkwi jedynie w bieliźnie.

C. d. n.

Z Polski.

O pozdrowienie chrześcijańskie. Na święto Zmartwychwstania Pańskiego JE. Ks. Biskup podlaski Dr. Henryk Przeździecki, ogłosił List Pasterski w sprawie odnowienia pięknego pozdrowienia chrześcijańskiego: »Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus«.

Siostry Niepokalanki obchodzą 60-lecie zatwierdzenia zgromadzenia przez Stolicę św. w r. 1874. Zgromadzenie to, zasłużone w dziedzinie wychowania, zwane oficjalnie »Córkami Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marji Panny«, założyły w Rzymie w r. 1857 Matka Józefa Karska i Marcelina Darowska. Obecnie posiadają dziewięć domów w Polsce: Dom postulatu i nowicjatu Jazłowiec w wojew. tarnopolskiem, założony przez M. Marcelinę Darowską w r. 1863 w chwili wybuchu powstania styczniowego, Jarosław, Niżniow (zał. przed 50 laty), Nowy Sącz, Słonim, Szymanów pod Warszawą, (Dom Główny Zgromadzenia) Maciejów pod Kowlem, Warszawa (internat dla akademiczek i szkoła powszechna od r. 1932), placówki w Ilji (9 klm. od granicy bolszewickiej) o charakterze misjonarskim.

Rzadki jubileusz powołania zakonnego, bo 60-lecie obchodziła Matka Generalna Zgromadzenia Sióstr Służebniczek N. M. P. w Dębicy m. Dorota Biendara, ur. w r. 1850. Od r. 1902 jest generalną Przełożoną Zgromadzenia, które ma 86 placówek i blisko 400 Sióstr.

Gen. Haller w dalszym ciągu witany jest entuzjastycznie przez ludność i ogromnie i uroczyście przez przedstawicieli władz w Stanach Zjedn. W Detroit witały go kompanje honorowe, Biskup udzielił mu publicznie błogosławieństwa, a obóz armji leśnej w górach w stanie Pensylwanji nazwano »Camp Haller«. Inne miasta gotują się do uroczystego przyjęcia.

„Wawrzyn Akademicki“ (złoty lub srebrny) otrzymywać mają zasłużeni dla literatury polskiej. Na wniosek Pol. Akademji Literatury nadawać go będzie minister W. R. i O. P. Członkowie zaś Akademji będą nosić odznakę honorową.

Na 1. maja mają awansować urzędnicy i pracownicy państw., w pierwszym rzędzie ci, którzy mają wysokie dodatki wyrównawcze. W ten sposób awanse ich naogół nie będą nic państwa kosztowały. — Ponad 2 tysiące policjantów już awansowało.

Urzędników, którzy w celach urzędowych i skarbowych stwierdzają stan majątkowy podatników, obowiązuje tajemnica służbowa i nie wolno im udzielać informacyj różnym wywiadowcom handlowo-przemysłowym.

Bilety skarbowe w złotych i frankach wydało Ministerstwo Skarbu z 3 lub 6 miesięcznemi terminami płatności.

Kłopot z teatrami miejskiemi ma Warszawa i nawet komisarz miasta nie może sobie dać rady z obsadą ich kierowników.

„Biuro zleceń“ ma powstać w Centrali telefon. w Warszawie na wzór zagranicy. Abonenci telef. będą mogli otrzymać różne informacje i przekazywać różne sprawy aż do budzenia rano — włącznie.

W obawie przed sądem i karą odwołują raz-poraz. Od pierwszego niemal numeru organu Legjonu Młodych w Częstochowie p. n. »Dziś i Jutro« ukazywać się poczęły w tem piśmie zjadliwe napaści na miejscowe zakony i duchowieństwo świeckie. Spotwarzeni wytoczyli procesy o oszczerstwo. Byle uchronić się od procesu już w 2 wypadkach odwołano zarzuty, a inne czekają swej kolejki. Mimo tego »Dziś i Jutro« jest nadal napastliwe i bezbożne.

Odpowiedzią na zakusy bezbożnictwa Legjonu Młodych i t. p. jest ożywienie duchowe, jakie zaobserwowano w Częstochowie. Wypełnione po brzegi świątynie podczas konferencyj wielkopostnych, trwające długo w noc spowiedzi przy licznych zespołach kapłanów, gromadne przystępowanie do Stołu Pańskiego — oto odpowiedź Częstochowy katolickiej.

Defraudacje bez końca. W ub. tygodniu są do zanotowania defraudacje w warsz. Ubezpieczalni społecznej na kwotę 400 tysięcy, we Lwowie zaś w »Lud. Banku Spółdzielczym« na miljon(!) złotych i t. d. — W znanej zaś sprawie nadużyć inż. Ruszczewskiego sąd apelacyjny wyrok obniżył na zasadzie amnestji z 6 na 5 lat więzienia.

Pomysłowy oszust »ustanowił« Komitet: »Kapituły Orderu Wolności i Krzyża Wolności« i nabrał naiwnych na 2 tys. złotych, którzy za order i krzyż płacili po 20 do 30 zł.

„Kuźnią polską“ nazywają od lat Czesi siedzibę Stowarzyszenia Katol. Robotników »Praca« w Karwinie, która jest ostoją polskości na Śląsku czeskim, a dom »Pracy« skupia piętnaście Stowarzyszeń polskich, jako centrala zbożnej pracy polskiej i katolickiej w Czechosłowacji. Dziś ta »Kuźnia polska« jest zagrożona z powodu kryzysu i niemożności spłaty pożyczek. Każdy datek przyjęty będzie z wdzięcznością. Ofiary na konto P. K. O. 180.021 Towarzystwo oszczędności i zaliczek, Cieszyn i na ręce kuratora »Pracy«, Karola Maultza w Karwinie, C. S. R.

Katolicy gdańscy wręczyli władzom w. m. Gdańska rezolucję, w której wskazują na antykatolickie występy miejscowej partji hitlerowskiej, zmierzającej do wzbronienia młodzieży należenia do innych organizacyj i związków. Dawny organ centrum »Danziger Volkszeitung« za ogłoszenie tej rezolucji został skonfiskowany.

Ze świata.

Zamknięcie Jubileuszu i Wrót Świętych nastąpiło w W. Niedzielę w południe przez zamurowanie Wrót Świętych w czterech rzymskich bazylikach większych. W bazylice watykańskiej aktu tego dokonał Ojciec św. w asystencji 19 kardynałów, 60 arcybiskupów i biskupów, przedstawicieli domów panujących i książąt krwi, korpusu dyplomatycznego, władz watykańskich i szlachty rzymskiej oraz wielkich rzesz wiernych. Te Deum zakończyło uroczystość Roku Świętego i udzielenie odpustu jubileuszowego.



Pierwszy od 150 lat zjazd Zakonu Rycerzy Maltańskich. Pochód rycerzy przed bazyliką św. Pawła za murami Rzymu.

Wielki zjazd pielgrzymów w Rzymie zanotowano w okresie uroczystości W. Tygodnia i Wielkiej Nocy: 207 pielgrzymek z Włoch i dwudziestu czterech różnych krajów całego świata. Ojciec św. przyjął liczną pielgrzymkę polską pod przewodnictwem ks. Kard. Hlonda i błogosławił jej i całemu narodowi polskiemu. — Ojciec św. przyjął również pielgrzymkę Hindusów w liczbie 400 osób pod wodzą arcybiskupa Madrasu. Pielgrzymi złożyli ok. 500 różnych podarków, stanowiących wzory przemysłu krajowego. Rektor sanktuarjum w Goa, gdzie jest ciało św. Franciszka Ksawerego, ofiarował w imieniu patrjarchy przepiękną w srebrze reprodukcję arki, w której mieszczą się relikwje Świętego, precyzyjny twór miejscowego artysty wraz z relikwiami.

Dymisję zgłosił w Rzymie Ks. Biskup d'Herbigny, przewodniczący papieskiej Komisji Pro Russia, gdyż przechodził w roku ubiegłym ciężką operację i od dłuższego już czasu przestał kierować komisją. Papież dymisję przyjął.

Sekretarz Mussoliniego, Chiavolini, nie mógł znaleźć odpowiedniej towarzyszki życia i otrzymawszy polecenie od »szefa«, aby się ożenił, wolał zrezygnować ze swej posady, niż ożenić się bez wyboru, choć zresztą i życie gotówby był oddać za Ojczyznę i »il duce«.

„Co lepsze: cholera czy tyfus? Tem pytaniem odpowiedzieć miał pewien dyplomata polski na zapytanie jednego z przedstawicieli Niemiec w czasie okupacji niemieckiej, który prosił o szczerą odpowiedź, kogo Polacy wolą: »Rosjan czy Niemców«. — Podobną sprawę rozpatrują dzienniki włoskie i niemieckie: co więcej warte: hitleryzm czy faszyzm.

Zbiorowy list ogłosił episkopat francuski po raz pierwszy. Arcypasterze zwracają uwagę wiernych na smutne konsekwencje kryzysu, które doprowadziły do skandali finansowych a nawet walki bratobójczej. Z wypadków tych płynie jasna nauka, że praw Bożych i przyrodzonych nigdy bezkarnie gwałcić nie można. Dlatego też obok koniecznej i wielkiej odbudowy politycznej i gospodarczej, którą szczęśliwie podejmuje rząd, nie należy zapominać o odbudowie moralnej, w której Kościół nie może być niezainteresowany. Przedewszystkiem przystąpić należy do reformy wychowania francuskiej młodzieży i szkolnictwa w duchu chrześcijańskim, do wzmocnienia i uzdrowienia życia rodzinnego, co zahamuje spadek liczby urodzin, a kres położy walkom klasowym. W dążeniu do takiej reformy Kościół stanowi niewyczerpane źródło pomocniczych sił duchowych. Ucząc, jak zachować istotną wolność jednostki, broni on godności ludzkiej przed zakusami wybujałego etatyzmu, jak i szkodliwej anarchji.

Oszczędności budżetu francuskiego przewidują obniżkę pensyj urzędników, do których rząd wystąpił z odezwą o zrozumienie tej konieczności, inaczej i takby najwięcej urzędnicy ucierpieli na wypadek inflacji. — Ale we Francji obniżka nie jest mechaniczna, jak u nas; im niższe pobory, tem mniejszy procent obniżki. A w każdym razie nie »smaruje się tłustego połcia«.. Niektórzy grożą strajkiem urzędników. **Prezydent i rząd już sobie obniżyli pobory!**

Zamieszany w aferę szpiegowską we Francji pułkownik Dumoulin, redaktor pisma »Armée et Démocratie« jest wolnomularzem, jako wolnomularz 18-go stopnia, sekretarz propagandy pacyfistycznego związku kombatantów. Ależ pacyfizm (pokojowość) to nie szpiegostwo na rzecz obcego państwa — za pieniądze!

W parlamencie irlandzkim, t. zw. Dail Eireann« nad fotelem prezydenta umieszczono krucyfiks po uchwale jednomyślnej parlamentu. Jest to wyraz głębokich uczuć katolickich narodu irlandzkiego bez względu na przekonania polityczne.

Na Islandji wznowi działalność jeden z największych wulkanów Skeidarar Joekull. Żar stopił okoliczne lodowce i spowodował wezbranie rzek.

Znów »nie mogą płacić«! — z tem oświadczeniem zwróciły się Niemcy do rządu Stanów Zjedn. w sprawie raty dłużnej, należącej się według układu dłużnego z r. 1939.

Zwycięstwo wyborcze katolików szwajcarskich. Na miejsce ustępującego ministra Szwajcarji Musy'ego (ze stronnictwa katolicko-konserwatywnego) wybrano już w pierwszem głosowaniu kandydyta wszystkich frakcyj umiarkownych, radcę Filipa Etter, działacza katolickiego (115 głosów na 217) przeciw kandydatowi socjal-demokracji.

Wielką aferę komunistyczno-szpiegowską przeżywa Czechosłowacja. Akcją kierował członek kursu wywiadowczego w Moskwie, który niemal mistrzowsko zorganizował całą akcję. Obecnie przebywa w więzieniu.

Aferzystę Insulla przytrzymały władze tureckie i wydadzą władzom Stanów Zjedn. Narazie Insull przebywa w szpitalu, a wyraża obawę przed swymi przeciwnikami politycznymi, a nie przed władzami Stanów.

Straszny głód w następstwie długotrwałej posuchy panuje w połud. Afryce.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

Śp. Franciszek Maśliński przeżywszy lat 73, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł w Katowicach 7 b. m. **R. i. p.** — Śp. Zmarły jest ojcem znanego w szerokich kołach Krakowa ks. prałata Stanisława Maślińskiego, rektora Semin. Duch. Śląskiego.

ODCZYT na temat „Bóstwo Jezusa Chrystusa" — wygłosi dla inteligencji prof. U. J. ks. dr. J. Archutowski w niebieskiej sali Domu Katol. (II p.) **w piątek 13 kwietnia o g. 18.** Wstęp wolny.

NASTĘPNE WYKŁADY: 19. 4. prof. U. J. ks dr. T. Glemma n. t. „Co ludzkość zawdzięcza Kościołowi" i **26. IV.** O. J. Rostworowski T. J. n. t. „Poza ciałem" (życie wieczne).

Z KRAKOWA.

Rezurekcja wawelska transmitowana była przez radjo na całą Polskę. — Emaus wypadł w tym roku dość kryzysowo, zwłaszcza, że zimny wiatr nie sprzyjał narażeniu się na śmigus.

Obrzędy wielkanocne starodawne, przeważnie dziś już nie istniejące, jak Osiołek palmowy, Topienie Judasza, Uwalnianie Barabasza omówił Dr. Dobrzycki na 6 zebraniu nauk. Twa Miłośników Krakowa. Dr. Tad. Seweryn przedstawił tradycyjny śmigus, Emaus i Rękawkę, przyczem podał do wiadomości ciekawe wyniki badań, że „**rękawka**" pochodzi nie od rękawa, lecz od rakow (**trumna**) i oznacza prastare obrzędy pogrzebowe i zaduszne. To też krak. „rękawka" jest jeszcze jednym dowodem, że kopiec „Krakusa" jest naprawdę mogiłą. — Prof. U. J. dr. Szafer ubolewał nad zniszczeniem Krzemionek przez kamieniołom i zaprojektował wokół kopca Kraka urządzenie „herbarjum" czyli ogrodu z wszystkiemi roślinami, znanemi od czasów najdawniejszych.

W Arcyb. Komitecie Ratunk. do 31 marca wydawano bezpłatnie 143.213 obiadów, w tem pracującym umysłowo 18.243. Ofiary przyjmuje biuro Komitetu (g. 11 1; ul. Straszewskiego 18 p.) albo na konto P. K. O. 405.825.

Krak. Oddział Nar. Organizacji Kobiet wystosował do Najprz. Arcypasterzy pismo hołdownicze, w którem dziękuje Episkopatowi za to, że wystąpił mocno w obronie ideałów katol., naruszonych w Polsce przez niektóre organizacje i zapewnia, że wiernie zawsze trwać będzie przy szczytnych ideach katolicyzmu i dla niego zawsze jak dotąd pracować. (Następują podpisy zarządu z przewod. p. Zofją Surzycką i p. Jadw. Konopczyńską i Marją Dynowską na czele). Pozatem podpisały tę odezwę: Katol. Związek Mieszczanek, Stowarzyszenie Dzieci Marji i Komitet św. Teresy.

Żeby to więcej urzędów postąpiło podobnie, jak Dyrekcja okręg. kolei państw. w Krakowie, która w sprawie pewnego urzędnika z Bochni wniosła zawiadomienie do sądu w Tarnowie i żądała orzeczenia, czy t. zw. drugie małżeństwo owego urzędnika jest prawomocne. Sąd prawosławny kościelny udzielił mu bowiem rozwodu i „ślubu" nowego. Po przejściu wszystkich instancyj Sąd Najwyższy orzekł, że pierwsze małżeństwo jest ważne. Jest to t. zw. **prejudykat** czyli **orzeczenie, na które** mogą się powoływać **inne osoby**, poszkodowane przez te różne prawosławne czy faronowskie rozwody i nowe śluby. — Trzeba podkreślić **wysoce obywatelskie stanowisko dyrekcji kolei, które ratuje z ciężkiej opresji porzuconą małżonkę, skazaną na nędzę.**

Uchwalony budżet miejski wynosi 16.4 milj. zł. tj. tyle mniej więcej, ile w r. 1927/28, a o wiele mniej niż w roku ubiegłym. Najcięższą pozycję stanowi spłata długów.

90 tys. zł. dotacji podjąć ma od miasta Komitet Budowy Kościoła w Dębnikach jako resztę z uchwalonej jeszcze w r. 1911 subwencji na ten cel.

Do rzędu miast podnosi rozporządzenie min. spraw. wewn. Zator, Kalwarję Zebrzydowską, Muszynę, Tuchów, Żabno, Sędziszów, Radomyśl W., Wilamowice.

T. N. S. W. (Two Nauczycieli Szkół Śred. i Wyż.) zawsze było apolityczne, chociaż różne partje stały u steru rządów. Obecnie sanacyjni nauczyciele z Krakowskiego od kilku lat naprózno starali się je „przefasonować", a niedawno na zjeździe walnym, będąc w mniejszości, chcieli zająć wszystkie stanowiska (a nie część, jak im ofiarowano) w Głównym Zarządzie; skoro zaś tego nie osiągnęli, wystąpili z Twa i mają zakładać nowe — sanacyjne.

W sprawie dzieci, obowiązanych do uczęszczania do szkół powsz. (l. 1921—1927), które jednak z jakichkolwiek względów nie mają uczęszczać do szkół publicznych, należy zgłoszenia przesyłać do 1. maja do Inspektoratu Szkol. (Podzamcze l. 1).

Bezrobotni pracownicy umysłowi mają być zatrudnieni przy robotach fizycznych za wynagrodzeniem od 3 do 8 zł. dziennie.

Dyrekcje kolejowe otrzymały prawo uruchamiania pociągów wycieczkowych i popularnych bez porozumienia się z Ministerstwem Komunikacji, co utrudniało starania o pociągi.

Komisja lustracyjna przeprowadziła kontrolę w krak. Ubezpieczalni Społecznej. Wiele osób prywatnych przedłożyło jej swe życzenia i zażalenia. — Ogólne jest utyskiwanie na Ubezpieczalnie, ciężary duże, a małe świadczenia i ogromne zamieszanie, spowodowane nową ustawą „scaleniową". Rzecz charakterystyczna, że najwięcej narzekają różne prorządowe pisma, które przed uchwaleniem jej milczały lub ogromnie ją wychwalały.

Biura pośrednictwa Pracy przy Funduszu Pracy w Krakowie i N. Sączu, powstałe świeżo w miejsce zniesionych Państw. Urzędów Pośrednictwa Pracy, zdążyły już podnieść opłatę za pośredniczenie dla służby domowej z 50 gr. na 2 zł. — Obyśmy wszyscy w tym stosunku mogli zwiększyć wszystkie dochody nasze w obecnym roku!

Przeciw wygórowanym opłatom telefonicznym i ograniczeniu kontyngentu (ilości) rozmów bez dopłaty do 60 wszczęła akcję Krak. Kongregacja Kupiecka, powołując się słusznie na to, że normy i opłaty nie powinny być w Krakowie inne niż w Warszawie t. j. niższe kontyngenty, a wyższe opłaty za rozmowy nadkontyngentowe.

Delegacja dozorców domowych wszystkich związków (chrześcijańskiego, sanacyjnego i socjalistycznego) przedłożyła prezydentowi Kaplickiemu projekt nowej umowy zbiorowej z właścicielami realności. Decyzję wyda jednak województwo.

Nasilenie odry nieco zmalało, bo do 64 wypadków w ostatnim tygodniu (było 80).

Prośba do szlachetnych i ofiarnych serc!

Zakon OO. Karmelitów Bosych w Polsce, liczący przed rozbiorami blisko 30 klasztorów, a dzisiaj mający w naszym kraju 8 swoich siedzib — z tych cztery na wschodnich rubieżach — utrzymuje od 40 lat przy klasztorze w Wadowicach (woj. krakowskie), tak zwane **„Małe Kolegjum"**. Głównym jego celem jest kształcenie i wychowywanie przyszłych kapłanów w Karmelu.

Obecnie z powodu reformy szkolnej w całem państwie, dotychczasowe jego rozmiary i nader szczupłe pomieszczenie nie mogą absolutnie wystarczyć na prowadzenie czteroletniego gimnazjum. Zachodzi konieczna potrzeba **rozbudowy** zakładu.

Nie mając znikąd na to środków i utrzymując z trudem tylko i wysiłkiem prowincji zakonnej ten ubogi zastęp młodzieży, garnącej się do nauki i pracy w Karmelu, za wiedzą i zgodą Przełożonych zakonnych, zwracamy się do wszystkich ofiarnych serc z gorącem wezwaniem, aby dorzuciły swą choćby najmniejszą cegiełkę do tego zbożnego dzieła, by Polski Karmel mógł wznowić swe dawne świetne tradycje wychowywania młodzieży na chwałę Bogu, na pożytek zakonu i na służbę Ojczyźnie.

Ofiary, choćby **najmniejsze**, można przesyłać czekiem P.K.O., Nr. 404.032, — pod adresem: **Małe kolegjum OO. Karmelitów Bosych w Wadowicach.**

Co nam piszą.

Kraków. — Z Franciszkańskiej niwy. W bieżącym roku zaznacza się wzrost ruchliwości III Zakonu św. O. Franciszka. **Sekcja Propagandy III Z.** rozwinęła działalność w kierunku ożywienia wspólnej działalności wszystkich kongregacyj tercjarskich w Krakowie.

Ułożono, że comiesiąc będą się odbywać wspólne zebrania tercjarskie. Początek im dało **zebranie mężczyzn** w sali przy klasztorze OO. Reformatów. Zgromadzili się sympatycy i tercjarze z czterech Kongregacyj przy kl. OO. Franciszkanów, Bernardynów, Reformatów i Kapucynów. Po przemówieniu powitalnem ks. Prowincjała OO. Reformatów i wykładzie jednego z Braci o zadaniach tercjarzy w obecnych czasach i w Krakowie, rozwinęła się dyskusja, w której brało udział 11 osób. Specjalnie zajęto się sprawą **zjednywania mężczyzn i młodzieży do III Zakonu.**

Celem ulepszenia propagandy III Zakonu **Rada Główna III Z.** wynajęła lokal przy ul. Piłsudskiego (dawniej Wolska) l. 14, gdzie będą odbywać się wykłady i pomieści się czytelnia. Z lokalu tego korzystają w szczególności Kongregacje III. Z. przy klasztorze OO. Kapucynów.

Jak ongi w XII w., w czasach pełnych trudności gospodarczych i grożących rewolucją społeczną, tercjarstwo uratowało porządek społeczny, tak i obecnie ma wielką rolę do spełnienia w myśl żądań i życzeń Ojca św. Leona XIII, którego encyklika „Auspicato" i konstytucja „Misericors Dei Filius" w 50-lecie swoje w l. 1932 i 1933 pobudziła III Zakon do nowego wysiłku.

Chciejmy poznać III Zakon, a **nie będzie wydawał się taki — straszny**, zwłaszcza inteligencji.

Z Raciborowic k. Krakowa donoszą nam że tamtejsza parafja obchodziła w tym roku nader uroczyście imieniny swego kochanego proboszcza ks. kan. Józefa Jamroza. W przeddzień imienin t. j. 18 marca urządzona w szkole akademja skupiła masę uczestników z całej parafji. Wszystkie stowarzyszenia tak męskie jak i żeńskie, sodalicje, róże dziewcząt i kobiet, zarząd Akcji katol. — stawiły się licznie, by w ten sposób dać dowód, że wytężoną pracę swego duszpasterza doceniają, że pod jego przewodnictwem chcą iść przez życie.

Misja parafjalna w Trzebini. Dni niezwykłej łaski Bożej przeżyła parafja trzebińska w czasie od 11 do 25 marca. Niedawno odbyło się poświęcenie nowego kościoła, parafjalnego, a teraz w tej nowej świątyni odbyło się wielkie odnowienie dusz. W pierwszym dniu misji przybyło sporo wiernych, ale obszerny kościół nie był jeszcze zapełniony, lecz już dni następnych przybyło tyle, że wierni z jednego stanu wypełniali obszerną świątynię. W drugim zaś tygodniu zainteresowanie misją wzrosło tak bardzo, że kościół na dwie godziny przed kazaniem był wy-

S. H.

Dusze dzikiego Zachodu.

29. Tak powiedział Meath, bo był istotnie zmęczony a także chciał uniknąć pytań gospodarza i innych gości, którzy zaczęli się nim coraz bardziej interesować. Poprostu wycofywał się z rozmowy, bo obawiał się wygadać z czemś niepotrzebnem.

Atoli, wszedłszy do mniejszej izby, pożałował natychmiast swego kroku. Albowiem w siedzącym tam Indjaninie poznał Cierpiącą Skałę. Cofnąć się było zapóźno; Indjanin poznał go również. Meath musiał zachować pozory i chcąc uniknąć podejrzeń, przynajmniej chwilę z nim porozmawiać. Pozdrowił więc wodza grzecznie, choć sztywno, pytając zarazem, czy nie przeszkadza.

Cierpiąca Skała skinął uprzejmie głową i poprosił go, aby usiadł. Wprawdzie nie miał wcale ochoty wszczynać rozmowy ze znienawidzoną „bladą twarzą", ale chciał się dowiedzieć, czy biali zastosowali się do jego ostrzeżenia, albowiem obecność jednego tylko z nich pozwalała przypuszczać, że inni popadli w jakieś niebezpieczeństwo; dlatego spytał:

— Gdzie reszta białych ludzi, panie Meath?

Używał poprawnej angielszczyzny, tak jak przy pierwszem spotkaniu.

Meath machnął ręką.

— Lekceważyli pańskie ostrzeżenie, wodzu, — odparł — i oczywiście wpadli w ręce Siouxów. — Ja nie pojechałem.

Indjanin nie okazał wcale zdziwienia.

— Pan się odłączył od nich? — zapytał spokojnie.

— Oczywiście! Zaraz po naszem spotkaniu z panem. Nie siedziałbym teraz żywy tutaj, gdybym nie był tego uczynił!

— I przyjechał pan prosto tu, do Glenrock?

— Tak — prosto tu — z naciskiem odpowiedział Meath.

pełniony do ostatniego kącika, a choć było kilka wypadków zemdlenia, lecz wiernych codziennie jeszcze przybywało i to nietylko w parafji trzebińskiej, lecz również widziano sporo ludzi z sąsiednich czterech parafij.

Wszystkie stany przybywały licznie, począwszy od inteligencji, która jest stosunkowo liczna, a skończywszy na bezrobotnych. Niejednego zdumienie ogarniało, gdy patrzył na te tłumy spragnione słowa Bożego. Można było widzieć ludzi niemal w łachmanach, którzy, pozbywszy się fałszywego wstydu, przystępowali do sakramentu Pokuty, aby dusze swe oblec w szatę godową. Z powodu niespodziewanie wielkiego napływu uczestników, niektórzy czekali na spowiedź od rana do wieczora, a przy końcu misji komunikowano do ósmej wieczorem. Nie jeden mieszkaniec Trzebini mówił kiwając głową: Proszę pana, ja nie znałem Trzebini; mówiło się, że tu sporo komunistów, jeszcze więcej socjalistów, bo to przecież miejscowość fabryczna, a tymczasem ludzie ci okazują tyle zapału do spraw Bożych.

W czasie misji pięknie uczczono tysiąc dziewięćsetną rocznicę ustanowienia Eucharystji. W dniu 15 marca odbyła się adoracja kapłańska, a w dniu 18-go adoracja wiernych.

Przed zakończeniem odbyło się ofiarowanie całej parafji Najśw. Serca Jezusowego, a po wspólnej Komunji świętej w dniu 25 marca odbyła się procesja z krzyżem misyjnym. W procesji, obok tłumu wiernych, wzięły udział wszystkie miejscowe organizacje i stowarzyszenia złożone z katolików.

Misje prowadził, znany szeroko w Polsce misjonarz i rekolekcjonista ks. Czesław Małysiak, salwatorjanin z Trzebini.

Jaworzno. Drugi dzień Wielkiejnocy, parafja nasza obchodziła bardzo okazale, biorąc udział w uroczystościach prymicyjnych rodaka swego Ks. Stefana Nowaka. Liczna rzesza ludu była wymownym dowodem, że Ks. Prymicjant był znany wszystkim, począwszy od najmłodszych lat aż do czasu święceń kapłańskich. Podniosłe kazanie wygłosił Ks. Profesor Pohl z Bielska, pod którego opieką przez 6 lat wychowywał się Ks. Prymicjant, stawiając mu przed pamięć jako przyszłą rodzinę, jako przyszłą ojczyznę, świątynię Państwa i ołtarz. Wzruszający był moment gdy Ks. Prymicjant rodzicom swoim i rodzeństwu udzielił w czasie Mszy św., Komunji św., i następnie błogosławieństwa swego, które spłynęło na nich przez świeżo namaszczone ręce. Nie należy pominąć tego, że w przeciągu 2 lat parafja Jaworzno wysłała 3-ch kapłanów do pracy na niwę Pańską, a dwóch już jest blisko wyświęcenia, z czego się cieszy bardzo serce Ks. Kanonika pasterza tejże parafji. — Parafja cała, życzy nowo wyświęconemu Księdzu Prymicjantowi wszelkich łask Bożych, przez całe życie Jego pasterzowania, prosząc o pamięć przy każdej Mszy świętej **(Sekr. P. A. K.).**

Rekolekcje w Pobiedrskiej parafji. Ciężkie czasy nastały. Kryzys materjalny, socjalny, ogólno-światowy, dotknął też Ojczyznę naszą, Polskę, a najwięcej stan włościański i klasę robotniczą. Pierwszym, prócz skąpego, suchego kawałka chleba powszedniego, praca żadnej zapłaty, korzyści nie przynosi, drudzy niemają znów pracy, aby sobie mogli na ten codzienny powszedni chleb zarobić, chociaż jest tak niebywale tani. Do tego materjalnego kryzysu, przyłączył się duchowy moralny kryzys, który zdeprawował, zdegenerował naszą wiejską młodzież, nieominął też naszej parafji. Na wszelkich zabawach weselnych, przygodnych, mało kiedy obeszło się bez bijatyk, nożownictwa, strzelaniny rewolwerowej, masakry innemi narzędziami rzeziwemi. Były rany, tryskała krew, kalectwa, blizny na całe życie były nawet trupy. Nawet przy naszym kościele, po nabożeństwie niedzielnem, trafiły się odwetowe bójki, których echo, odbijało się o mury, o ołtarz naszej świątyni Bożej, tak pięknej, wspaniałej, jaką się żadna parafja dekanatu naszego poszczycić nie może.

Zeszłego roku we żniwa, nastał do naszej parafji wikary, katecheta ks. Józef Obidowicz. Rozpatrzywszy się, zapoznawszy jak to jest u nas, ks. katecheta, obudził z śpiączki małe kółko S. M. P., powiększył go i puścił w ruch. Urządzał częste zebrania, w pokoiku swojej wikaryjki, pouczał, gawędził serdecznie, konferował z młodzieżą koła, wieczorami, do późna w noc odmawiając sobie wypoczynku.

W grudniu byłego roku urządził nasz ks. katecheta, rekolekcje dla dziewcząt, a od drugiej niedzieli marca b. r. rekolekcje dla młodych chłopców, parobczaków. Prawie, że wszyscy, bo około trzysta, zgarnęło się ich ochotnie na też rekolekcje. Przez sześć dni miewał do nich kazania, nauki porywające ducha i serce młodych. W ostatni dzień rekolekcji, byłem świadkiem, słuchaczem jako po ostatniem kazaniu, parobczaki, zuchy z Jaśkowic, Paszkówki, Pobiedra, Benczyna, Sosnowic, Trzebola, Wielkich dróg i Brzezinki, rozległej naszej parafji ślubowali, przyrzekali, przed ołtarzem obecności Bożej, że się poprawią. Ja wam wierzę, kochani chłopcy, całej naszej parafji, wierzy wam ks. kanonik nasz duszpasterz, ks. katecheta, Pan Bóg uwierzył, że tak będzie jak przyrzekliście. Kaleczenie, masakrowanie to nie żadne braterstwo, zaszczyt, honor, lecz brak serca, duszy, jak u owych katów co Pana Jezusa, ranili, katowali i krzyżowali

Odznaczenie ks. Stanisława Brossa. **Dyrektor Naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej w Polsce, Ks. Dr. Stanisław Bross, mianowany został tajnym szambelanem Jego Świątobliwości. Redakcja „Dzwonu" i liczne rzesze pracowników Akcji Katol. składają Ks. Dr. Brossowi najserdeczniejsze gratulacje.**

— To skąd pan wie, że pańscy towarzysze dostali się do niewoli? — zapytał szybko wódz.

Meath zmieszał się.

— Oo... — rzekł przeciągle, aby zyskać na czasie i obmyśleć prawdopodobną odpowiedź — wieści o wydarzeniach na Dzikim Zachodzie biegną szybko; spotkałem po drodze jednego z wojowników Siouxów, z którym jestem zaprzyjaźniony, a który był wysłany na zwiady. Chwalił się przedemną, iż schwytali pięć „bladych twarzy"...

— Pięć? — przerwał Cierpiąca Skała. — Przecież pan miał tylko trzech towarzyszy?...

—Tak, ale oni, rozstawszy się ze mną, spotkali dwóch myśliwych, niejakiego Caronte'a, oraz jego przyjaciela, znanego zabójcę Indjan, starego żołnierza, Mac Gregora...

Trudno opisać, co się w tej chwili działo w duszy wodza Szoszonów. Całym wysiłkiem woli opanował się i zdusił wykrzyknik, cisnący mu się na usta; Meath dostrzegł tylko szybkie, jak myśl, spojrzenie, jakie wódz rzucił na niego; nie zdziwił się tem, bo nazwisko Gregora było powszechnie znane i los jego musiał siłą rzeczy interesować każdego Indjanina.

Ciągnął więc spokojnie dalej:

— Siouxi, pojmawszy ich w niewolę, wyruszyli z nimi do swych wigwamów [1]) nad Wilczą Skałą w Big Horn mountains... [2]).

— Zapewne już tam są — wtrącił umyślnie, a napozór obojętnie, wódz Szoszonów.

— O, nie; to niemożliwe. — Meath pomyślał chwilę, poczem rzekł:

— Pojmano moich towarzyszy przedwczoraj; późno w nocy wyruszyli Siouxi ostatecznie w drogę; następnie mieli wstąpić do zaprzyjaźnionego szczepu w górach Sweetwater; stamtąd droga do Big Horn jest bardzo uciążliwa; nie zajadą nad Wilczą Skałę wcześniej, niż jutro wieczorem, czyli, że igrzyska z jeńcami mogą rozpocząć dopiero pojutrze rano.

[1]) Wieś indyjska. [2]) Pasmo górskie na pn.zach. od Glenrock.

Dział rolniczy.

Rolnictwo ma nie tylko żywić ale i odziać.

W ostatnich czasach rozszerza się wśród społeczeństwa coraz bardziej zainteresowanie krajowemi surowcami włókienniczemi i ich produktami. Zupełnie słusznie i pożądanie sprawa ta nabiera rozgłosu, gdyż w dziedzinie pokrycia zapotrzebowania odzieżowego, bielizny, worków, powrozów, krajowemi materjałami włókienniczemi, nie jesteśmy samowystarczalni. Towary wełniane, lniane, konopne, które mogłyby przy odpowiednio zorganizowanej akcji być sporządzone z własnego krajowego surowca i znaleźć szeroki zbyt, w obecnym stanie są przeważnie wypierane i zastępowane materjałami zagranicznego pochodzenia. Corocznie olbrzymie sumy wydajemy na te materjały, ze szkodą naszego bilansu handlowego i płatniczego, a co zatem idzie ze szkodą całego życia gospodarczego i polityki finansowej. Co gorsza, że handel materjałami włókienniczemi prowadzimy z krajami, które od nas nic, albo nie wiele kupują.

Gdyby surowce sprowadzane z zagranicy nie mogły być zastępowane surowcami krajowemi, mógłby być ten import usprawiedliwiony, skoro jednak nasi rolnicy potrafią wyprodukować materjały włókiennicze, względnie materjały zastępcze, nie wolno nam usypiać sprawy zbędnego przywozu. Wszak wiemy, że nasz len i konopie dają znacznie lepszy i trwalszy produkt włókienniczy aniżeli zamorska bawełna, juta, sizal, manila, które dają słabszy i lichszy materjał. Surowców tych włókienniczych sprowadziliśmy z zagranicy w ciągu ostatnich 13 lat, tj. od 1920—1933 r. za blisko 6 miljardów złotych, gdy równocześnie za wywiezione surowce otrzymaliśmy 1 i $^3/_4$ miljarda zł., czyli różnica przywozu nad wywozem wyniosła ściśle 4 miljardy 177 miljonów zł. Jest to suma bardzo znaczna, dlatego każe nam się zainteresować tą sprawą w większym stopniu jak to było dotychczas.

Aby akcja zwiększenia produkcji surowców włókienniczych znalazła zrozumienie wśród naszych rolników i aby nie doznała zawodu, musi być odpowiednio przeprowadzona, przy poparciu czynników rządowych, samorządowych, organizacyj rolniczych i całego społeczeństwa. Jak dotychczas, są czynione wszelkie zabiegi, aby akcja ta cieszyła się powodzeniem. Jest to w interesie wszakże całego państwa, produkcja bowiem surowców włókienniczych ma doniosłe znaczenie także dla obrony kraju na wypadek wojny. Już cukrownie, fabryki nawozów sztucznych, monopol solny, zaczynają posługiwać się workami lnianemi, wojsko zaś czyni zamówienia na dostawę płótna na bieliznę, prześcieradła, sienniki. Jeżeli chodzi o wełnę dla potrzeb wojska, to naznaczyły władze wojskowe 45 procent domieszki surowca krajowego do materjałów wełnianych. W miastach coraz więcej daje się zauważyć zrozumienie dla produktów lnianych a ostatnia moda nawet sprzyja użyciu płótna na ubrania letnie. Są więc wszelkie po temu dane, że wyroby włókiennicze pochodzenia krajowego mają i będą mieć możliwość zbytu a produkcja surowców napotka na warunki opłacalności.

Produkcja lnu ma tę dobrą stronę, że wymaga większej pracy aniżeli uprawa np. zbóż. Ma to znaczenie dla małorolnych, którry ze swemi rodzinami mają dużo wolnego czasu, gdyż małe kawałki gruntu nie dają im pełnego zatrudnienia.

Do uprawy jednego hektara potrzeba 124 dni pracy, czyli 3 razy więcej niż do uprawy zboża, przerób zaś włókna z tego obszaru zajmuje około 1000 dni pracy. Przerób włókna sposobem chałupniczym i sprzedaż gotowego płótna daje na wsi około 40 groszy zarobku dziennie jednej osobie, dochodowość więc gospodarstw drobnych może być zwiększona. Jak najbardziej przeto jest wskazanem, by małorolni gospodarze i gospodynie zajęli się wyrobem materjałów odzieżowych i powroźniczych zarówno na własne potrzeby jak i na sprzedaż.

Jak dotąd, ogólny zbiór włókna krajowego wynosi u nas przeszło 340 tys. centnarów rocznie. Z tej liczby sam producent zużywa od 60—70 procent czyli około 250 tys. cent. Przemysł polski przerabia zaledwie około 30 tys. cent., a przeszło 60 tyś. centnarów włókna wywozimy zagranicę. Gdybyśmy chcieli się stać samowystarczalnemi pod względem włókna, to musielibyśmy dotychczasową powierzchnię obsiewu lnem, — która wyniosła w 1933 r. około 95 tys. 800 ha, — powiększyć czterokrotnie, do 500 tysięcy hektarów.

Sprawa uprawy lnu, jego przeróbki, przędzenia włókna i tkania płótna ma szczególne znaczenie dla wojew. krakowskiego. Dobre warunki przyrodnicze i gospodarcze, sprzyjają rozszerzeniu się produkcji tej rośliny włóknistej i oleistej, a znaczna ilość karłowatych gospodarstw, których liczba wynosi 128 tys., umożliwia zatrudnienie dostatecznej ilości rąk roboczych, do moczenia i noszenia słomy, a następnie do dalszej obróbki. Okręg podkarpacki obok wojew. północno-wschodnich, jest dobrym terenem dla uprawy lnu, zwłaszcza doliny rzek: Soły, Skawy, Raby, Dunajca, Białej, Ropy i Wisłoka. Wzmożona akcja mająca na celu poparcie krajowego lniarstwa, przyczyni się z pewnością do rozszerzenia uprawy lnu na Podkarpaciu, gdzie produkcja tej rośliny znajduje naturalne warunki rozwoju. Już w bież. roku dało się zauważyć większe zainteresowanie uprawą lnu w województwie krakowskiem, zapotrzebowanie nasienia lnu wynosi bowiem 20 tys. kilogramów, gdy w roku zeszłym 5 tys. klg.

Organizacje rolnicze przy współpracy Izby Rolniczej, wykazują znaczną ruchliwość w akcji lniarskiej i przygotowują odpowiednie warunki tej akcji. Akcja ta wyraża się: w trosce o dostarczenie rolnikom po niskich cenach kwalifikowanego nasienia lnów wileńskich, w przeprowadzeniu konkursów uprawowych i przeróbki lnu, w założeniu stacji doświadczalnej, w kursach rolniczych, a także w rozszerzeniu umiejętności należytej uprawy i przeróbki lnu, przez wszelkie możliwe środki propagandowe. Ważnem też jest uruchomienie przędzalni w Krośnie, która drogą mechanicznej przeróbki, dostarczy przędzę lnianą do wyrobu materjałów dla produkcji tkackiej, domowo-chałupniczej.

Sprawę nie tylko lniarską ale i innych surowców włókienniczych nie spuścimy z oka, ze względu na rolę jaką odgrywają w życiu gospodarczem kraju, i ma znaczenie ich dla gospodarstw województwa krakowskiego. *Ins. roln. A. Mayer.*

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

Parcelacja gruntów prywatnych w wojew. krakowskiem obejmie w przyszłym roku 1600 hektarów. — Plan parcelacyjny na rok 1935 obejmuje ogółem na terenie Polski 20 tys. hektarów gruntów państw. i Państw. Banku Rol., oraz 100 tys. ha gruntów prywatnych.

Obniżenie kultury rolnej. Jak już podaliśmy, przestrzeń obsiana zbożami ozimemi — pszenicą, żytem, jęczmieniem — w porównaniu z r. 1932, w sumie zmianie nie uległa. Zmieniła się natomiast przestrzeń zajęta pod każde z tych zbóż — pod pszenicę spadła o 0.8%, wzrosła zaś dla żyta o 0.2 proc. i jęczmienia o 0.4%. Jeżeli przeliczyć to na hektary, otrzymamy, że obszar obsiewu pszenicą uległ zmniejszeniu mniej więcej o 12 tys. ha, żytem natomiast wzrósł o 11 i pół tys. ha i jęczmieniem o 200 ha. — Kosztem pszenicy wzrosła przestrzeń obsiewu

zbóż mniej wymagających, co jest skutkiem obniżenia kultury rolnej przez gorszą uprawę i nawożenie.

Handel wymienny. W Małopolsce Wschodniej, ukraińskie spółdzielnie rolniczo-handlowe wprowadziły handel wymienny. Wieś płaci za potrzebne mu towary jak sól, nafta, zapałki, kosy, sierpy, łopaty, gwoździe i t. p. — wytworami własnej produkcji, mlekiem, masłem, jajami i t. p. Rozliczenie opiera się na normalnych cenach w drobnej sprzedaży. W ten sposób usunięto pośrednika w handlu, kramarza wiejskiego — żyda.

Wywóz bekonów z Polski do Anglji zostanie zmniejszony — nie jak przedtem przewidywano, że będzie zwiększony — pomimo zwiększenia ogólnego przywozu bekonów z zagranicy. Dotychczas udział polskich bekonów w całym imporcie angielskim wynosił 9.53 procent, obecnie zostanie zmniejszony do 7.95 proc. — Jest to dalszym ciosem w naszą hodowlę trzody i przemysł bekonowy.

Zwyżka cen masła ostatnio nastąpiła skutkiem zwiększonego spożycia wewnątrz kraju i wywozu do Niemiec i Czech oraz z powodu zmniejszonej produkcji. W Krakowie w ub. tyg. płacono za 1 kg. masła 3.40—3.60 zł. Zniżki cen masła nie należy się wcześniej spodziewać jak w pierwszej połowie maja, gdy krowy wyjdą na zieloną paszę.

Odcięła się:

— Nie pojmuję, jak pani może nosić na głowie włosy innej kobiety.

— A pan, jak może nosić na sobie wełnę innego barana?

Dzisiejszy dłużnik:

— Proszę pana zwrócić mi mój dług, bo jutro mam zapłacić pilny rachunek.

— No, wie pan, to jest już bezczelność! Dlatego, że pan ma rachunek płacić, to ja mam dać pieniądze?

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
Na rok 8 zł. na pół r. 4 zł. na kwart. zł. 2·20 Numer pojedynczy 20 gr. W Ameryce 2 dolary — We Francji 40 fr. — Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego l. 18. II p. Nr. P. K. O. 404.712 Nr. Telefonu 128-20 Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć „ 40 zł. — ósemka „ 20 „ 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej. —	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie, ulica Kazimierza Wielkiego L. 95. Telefon 166-40